

„Stany Zjednoczone uważają wspólne ceny na zboże w krajach EWG za ich wewnętrzną sprawę i że nie dopatrują się w nich niezbędnego warunku dla kontynuowania rundy Kennedy'ego”<sup>34</sup>.

Poważne znaczenie dla amerykańskiego bilansu płatniczego posiadają zachodnioniemieckie zakupy broni w USA. Transakcje te zrekomensować mają m. in. koszty utrzymania wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich. Tak więc w r. 1963 rząd federalny zakupił w USA materiały wojenne za kwotę 600 mln dolarów (2,4 mld DM) a podczas pobytu amerykańskiego ministra obrony McNamary w Bonn (od 9 V do 13 V 1964 r.) uzgodniono, że w następnych dwóch latach rząd boński zakupi w USA dalsze materiały zbrojeniowe za kwotę 1,2 mld dolarów (4,8 mld DM)<sup>35</sup>.

Jeśliby podjąć próbę ogólnej charakterystyki stosunków amerykańsko-zachodnioniemieckich w okresie pierwszych kontaktów nowej administracji USA z rządem kanclerza Erharda, to wypada je określić jako bardzo przyjazne. Dowodzi tego chociażby ten fakt, że w odróżnieniu od okresu adenauerowskiego, klimat tych stosunków nie wymaga stałych oficjalnych obustronnych podkreśleń i zapewnień. Mimo to między obu krajami istnieje różnica w zakresie podejścia do John-sonowskiej koncepcji „przerzucania mostu w stronę Moskwy”. Niemcy zachodnie, którym sugeruje się zbudowanie głównego filara tej pokojowej struktury, nie mają zamiaru jej podeprzeć; chyba że połączy się z nią rozwiązanie problemu niemieckiego. Obecny status quo bowiem jest przez Niemcy odrzucany i według ich zdania — nie do pogodzenia z wysiłkami zmierzającymi do odprężenia. Z drugiej wszakże strony pełne zaangażowanie się i konkretny wkład NRF w NATO, stałe aporty finansowo-ekonomiczne świadczone Stanom Zjednoczonym oraz wierność dla idei partnerstwa atlantyckiego, czynią z NRF oddanego sojusznika USA. Tym bardziej, że w przeciwieństwie znowu do kanclerza Adenauera, obecny kanclerz Erhard stara się wysunąć spod orbity wpływów Francji, wiążąc się ściślej z Ameryką.

Marian Jaśkowski

#### CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCJALNA UNIA (CSU) STRAUSSA JAKO JEDEN Z CZYNNIKÓW POLITYKI NRF

Zjazdy i dążenia polityczne bawarskiej partii *Christlich-Soziale Union (CSU)* nie budziły dotychczas większego zainteresowania wśród opinii zachodnioniemieckiej. Na ogół nie traktowano CSU jako odrębnej partii, lecz po prostu jako bawarski odłam *Christlich-Demokratische Union (CDU)*, pozostającej pod przewodnictwem b. długoletniego kanclerza Adenauera. W odrębnej nazwie bawarskiego odłamu dopatrywano się jedynie formalnej pozostałości okresu, kiedy w trakcie tworzenia się powojennego państwa zachodnioniemieckiego Bawaria manifestowała swoją odrębność bliską separatyzmu. W jednej z pierwszych publikacji CSU, w wydanej w r. 1948 przez jej ówczesnego sekretarza generalnego F. J. Straussa odezwie, zawierającej również program CSU, Unia określona została jako „politische Tatgemeinschaft”<sup>1</sup>, co nie musiało być jednoznaczne z pojęciem „partii”. Toteż

<sup>34</sup> „Neue Zürcher Zeitung” z dn. 16 VI 1964.

<sup>35</sup> „New York Times” z dn. 11 V 1964.

<sup>1</sup> *Dokumente der Deutschen Politik und Geschichte* t. VI, *Deutschland nach dem Zusammenbruch 1945*, Giersch & Co, Berlin und München, s. 50.

znawca zagadnień strukturalnych życia politycznego w NRF, prof. Th. Ellwein, w wydanym w 1963 r. obszernym opracowaniu — mówiąc o CDU — zaznaczył:

„Ma ona w Bawarii partię siostrzaną, co do której niejasnym jest, czy — odpowiednio do występowania jej w *Bundestagu* w bloku CDU/CSU — uznana być musi za ściśle związaną z CDU, czy też za odrębną partię”<sup>2</sup>.

Znany w NRF publicysta polityczny A. Rapp, w związku z tegorocznym zjazdem CSU, przypomniał<sup>3</sup>, że dla CSU zawsze to było nieprzyjemne, iż poza granicami Bawarii wielu uważa ją po prostu za „CDU w Bawarii” i że wyborcy w NRF czytają zawsze i słyszą z Bonn o „trzech frakcjach w *Bundestagu*” i przecozają ukośną kreskę w określeniu „frakcja CDU/CSU”. Rapp przypomina, że CSU przejęła w Bawarii dziedzictwo Bawarskiej Partii Ludowej (*Bayerische Volkspartei-BVP*) i że powstała tam jako niezależna od CDU partia, podobnie jak w Republice Weimarskiej bawarskie Centrum wyodrębniło się z ogólnoniemieckiej partii o tej samej nazwie. O ile jednak BVP tworzyła w parlamencie weimarskim odrębną frakcję, CSU od początku zrezygnowała z tego w *Bundestagu*. Rapp daje ostatecznie taką definicję specyficznego statusu CSU:

„W Bonn CDU i CSU tworzą jedność, ale są dwiema partiami. Będą takimi w Bonn zawsze, kiedy mówić się będzie o tworzeniu rządu federalnego”.

Toteż przy obsadzaniu ministerstw przydziela się je w zależności od liczebności trzech grup koalicyjnych: CDU, FDP, CSU.

Mimo takiego, raczej skomplikowanego, stanu rzeczy, w niedalekiej jeszcze przeszłości opinia NRF nie zastanawiała się właściwie nad tym, czy Strauss stoi na czele samodzielnej partii, czy też przewodzi kierowanej przez CDU organizacji partyjnej w jednym z „krajów”, tzn. w Bawarii. Nie zachodziły też do niedawna takie okoliczności, które by uzasadniały odpowiednie rozważania. Jak długo bowiem przywódca CSU F. J. Strauss był ministrem w rządzie Adenauera i jak długo sprawy wewnętrzne obozu chrześcijańsko-demokratycznego w NRF regulowane były wolą i osłanianie autorytetem kanclerza, nie ujawniały się na zewnątrz takie rysy w tym obozie, które by uzasadniały dociekania na temat samodzielności CSU. Przy znanej niechęci Adenauera do wicekanclerza Erharda wiadomym zaś było, że nie on a minister obrony Strauss jest drugą osobistością w rządzie. Nie ujawniał też wtedy przywódca CSU żadnych skłonności do przeciwstawiania się polityce kanclerza i przywódcy CDU w jednej osobie. Obecnie sytuacja jednak radykalnie się zmieniła: Strauss nie jest ministrem, a kanclerz Erhard nie jest przywódcą CDU.

Pierwszą manifestacją „odrębności” CSU był jej XX zjazd w lipcu 1963 r. Po ustąpieniu Straussa z rządu, w warunkach wydawałoby się w dużej mierze przekreślających jego możliwości odgrywania nadal roli czołowego polityka, zjazd — w przekonaniu licznych przeciwników b. ministra obrony — powinien był być przysłowiowym „gwoździem do trumny” jego kariery. Opozycji przeciwko Straussowi przewodził znany polityk rewizjonistyczny von Guttenberg, dysponujący w Bawarii jakoby dużymi wpływami poprzez ułokowanych w CSU działaczy organizacji przesiedleńczych. Przeciwko Straussowi występowała w tym czasie również bawarska hierarchia katolicka, z monachijskim kardynałem Doepfnerem na czele. Uważała ona także wówczas Straussa za ostatecznie skompromitowanego i wolałaby, aby zastąpił go inny bawarski polityk. W imieniu kół kościelnych wystąpiła pośrednio przeciwko przywódcy CSU „Katholische Aktion”, atakując go publicznie.

Przebieg zjazdu i jego wynik sprawiły jednak niemiłą niespodziankę wrogom

<sup>2</sup> Th. Ellwein, *Das Regierungssystem der Bundesrepublik Deutschland*, Westdeutscher Verlag 1963, s. 72.

<sup>3</sup> A. Rapp, *In Bonn und München*, „FAZ” z dn. 10 VII 1964.

Straussa. Zdecydowana większość delegatów „zakrzyczała opozycję” — jak referował jeden ze sprawozdawców prasowych. Sam Strauss nie zawahał się zaś przed bezpośrednim zaatakowaniem kół kościelnych. Powiedział on:

„Dla nas kościoły nie są partnerami, jak to SPD definiuje swój stosunek do nich. Dla nas kościoły należą do innego kręgu, do którego CSU jako partia polityczna nie podejmuje się włączać”.

Wezwał więc Strauss kościoły, by trzymały się zdala od personalnych i politycznych decyzji kręgu politycznego. Zdecydowane, a miejscami brutalne, wystąpienie Straussa (swoich przeciwników nazwał po prostu kłamcami) przyniosło mu pełen sukces. Nie wysunięto nawet przeciwko niemu kontrkandydata i został ponownie wybrany przewodniczącym CSU głosami 80% delegatów.

Utrzymanie przez Straussa poprzednio posiadanych wpływów dobitnie scharakteryzował „Le Monde” pisząc w tytule sprawozdania z Monachium, że powrócił on z hukiem na arenę polityczną<sup>4</sup>. Podobnie brzmiały komentarze prasy niemieckiej podkreślającej, że Straussowi wystarczyły 4 godziny, by przekonać delegatów, że tylko on, a nie kto inny, może pretendować do przewodzenia bawarskiej „partii siostrzanej” CDU. Bowiem:

„Tak łatwo utrzymać w Bawarii to, co się przegrało w polityce federalnej. Były minister obrony, który potknął się o samego siebie, pozostaje przewodniczącym najsilniejszej partii w najbardziej południowym kraju federacji. Bonn będzie się pewnego dnia musiało znów z nim liczyć”<sup>5</sup>.

Przebieg zjazdu sprzed roku był, po przeszło 15 latach, pierwszą manifestacją samodzielności CSU, wyrazem jej niezależności od bońskiego kierownictwa ruchu chrześcijańsko-społecznego. W Bonn wykreślono Straussa z szeregu polityków wpływających na tok polityki NRF, w Monachium podkreślono, że Strauss ma za sobą CSU, która nie musi dostosowywać się do pozabawarskich postanowień. A więc CSU jest odrębną partią.

Wydarzenia ostatnich miesięcy w NRF potwierdziły w zupełności ten stan rzeczy. Coraz bardziej zaznacza się konsekwentne dążenie Straussa do zajęcia znów kluczowej pozycji w polityce NRF. W tym celu wypukla on rolę CSU w bloku z CDU jako siły odrębnej, z którą muszą się liczyć i kierownictwo CDU i rząd. Nie pominął również Strauss uwypuklenia takiego dla siebie korzystnego faktu, jak pomyślniejsze dla CSU niż dla CDU wyniki wyborów parlamentarnych w r. 1961. W wyborach tych CDU straciła 31 mandatów, podczas kiedy CSU zyskała ich 3, łagodząc tym samym nieco niepowodzenie wyborcze CDU/CSU jako bloku. Dodać też należy, że kiedy blok ten zdobył w 1961 r. w całej republice 45,3% ogółu głosów, a w 1957 r. 50,2%, to odsetek głosów oddanych na CSU w Bawarii spadł tylko z 57,2% do 54,9%.

W wyzyskiwaniu dla siebie korzystnych sytuacji i faktów nie jest zaś Strauss zwolennikiem „małych środków”. Cechuje go zawsze zdecydowanie. W połowie 1963 r. ukazała się w NRF o Straussie jako o „typie naszych czasów” praca zbiorowa pod kierunkiem znanego pisarza zachodniemieckiego E. Kuby'ego<sup>6</sup>. Pisząc o Straussie charakteryzuje go Kuby jako „demagogicznego funkcjonariusza”, człowieka bez określonego stosunku do demokracji, opanowanego wyłącznie dążeniem

<sup>4</sup> „Le Monde” z dn. 9 VII 1963: M. Franz-Josef Strauss fait une rentrée politique fracassante”.

<sup>5</sup> R. Augstein, Kommt wieder. „Der Spiegel” 29/1963, s. 12—13; „Tat” (Zurych) z dn. 10 VII 1963. Strauss als Klotz am Bein von Erhard.

<sup>6</sup> E. Kuby (E. Kogon, O. von Loewenstern, J. Seifert), Franz-Joseph Strauss — ein Typus unserer Zeit. Kurt Desch, Monachium 1963, (omówienie: „Frankfurter Rundschau” z dn. 9 VII 1963).

do posiadania władzy, z jej nadużyciem jako celem końcowym. Idee i ideologie są dla niego jedynie drugorzędnymi wartościami, środkiem umożliwiającym dojście do „reżimu osobistego, do absolutnego sprawowania władzy”. Kuby wysuwa pytanie, czy ten „typ naszych czasów” ma widoki wybicia się w państwie takim jak NRF i dochodzi do wniosku, że „demagogiczny funkcjonariusz znajduje tu dość powietrza do życia, jeżeli tylko posługuje się demokratycznymi zasadami gry, zaspokaja swoje pragnienie „przewodzenia” nie występując jako *führer* i umie znaleźć odpowiednio dobrze brzmiące słowa, by dążenia swoje do władzy maskować „służbą na rzecz całości” (*Dienst am Ganzen*).

Strauss w swej najnowszej działalności jakby przystosował się do wyliczonych przez Kuby'ego metod postępowania, tak niebezpiecznych dla demokracji niemieckiej. Nie występuje on jako ogólnofederalny *führer*, lecz ogranicza się do pozornie małej roli przywódcy „samodzielnej partii” CSU. Jako głównych nie wysuwa np. spraw polityki wewnętrznej czy gospodarczej, które mogłyby wywoływać sprzeciw większych grup społecznych. Jak tarczę zasłonił się osobą Adenauera, a jako główny problem wysunął obecny kierunek polityki zagranicznej NRF, zdaniem jego sprzecznej „z interesem Niemiec”, a więc ich „całości”. Wystąpił zatem Strauss jako — obok Adenauera — naczelnny herold ścisłego związku się NRF z Francją gen. de Gaulle'a, aż do unii politycznej obydwu państw włącznie. Toteż najbliższym celem akcji Straussa wydaje się być obecnie spowodowanie ustąpienia min. Schrödera, co równałoby się znacznemu osłabieniu pozycji kanclerza Erharda. Dalszym celem Straussa jest prawdopodobnie objęcie stanowiska ministra spraw zagranicznych, a ostatecznym — zdobycie urzędu kanclerza, kiedy tylko wyłonią się korzystne ku temu okoliczności.

Strauss i Adenauer, po ustąpieniu tego ostatniego ze stanowiska kanclerza w końcu 1963 r., znaleźli się w podobnej sytuacji. Przez wielu polityków w NRF określani zostali, nieco zbyt pochopnie, jako „odpisane wielkości”, gdyż opinia zachodniemiecka miała być jakoby zbyt zmęczona długimi rządami autokratycznego przywódcy CDU oraz aferami politycznymi i korupcyjnymi przywódcy CSU. Nie doceniano tkwiących w obydwu politykach energii i zdecydowanej woli niezrezygnowania z wpływu na politykę NRF. Zbyt pośpiesznie przyjęto za dobrą monetę werbalne deklaracje Adenauera o „poparciu” dla Erharda, zapominając o tak stanowczo dawniej wypowiedzianych przez b. kanclerza zastrzeżeniach w stosunku do swego następcy. Nie uwzględniono możliwości, że skompromitowany polityk Strauss będzie tak szybko dysponował środkami do przeszkodzenia Erhardowi w pozyskaniu zbyt wielkiego autorytetu.

Zjazd krajowy CDU w marcu 1964 r. był dla Adenauera niewątpliwym sukcesem, utwierdził bowiem jego pozycję jako pierwszej osobistości w partii. Zjazd był jednocześnie dla Straussa ponownym, głośnym wejściem na arenę polityczną. Przy żywiołowym powitaniu Adenauera i Straussa przez półtora tysiąca delegatów i gości, osoba Erharda zeszła na plan drugi. To Strauss, jeszcze przed wypowiedzeniem się delegatów, wysunął sprawę ponownego wyboru Adenauera na przewodniczącego CDU, dla dania „wyraza ciągłości i woli przeprowadzenia starych celów z nowym rozmachem”<sup>7</sup>. Zjazd stał się tym samym manifestacją sojuszu dwóch polityków, stojących wbrew swej woli poza rządem, lecz zdecydowanych wytyczać kierunek jego polityki. Wystąpienie zaś Straussa na zjeździe miało też uwypliknąć, że jest on przywódcą równorzędnej innym partii siły w koalicji rządowej.

Tandem Adenauer—Strauss jako podstawową bazę swego działania wybrał politykę zagraniczną, a w niej stosunki francusko-niemieckie. Obydwaj przywódcy

<sup>7</sup> Por. F. Miedziński, XII zjazd CDU w Hanowerze, „Przegląd Zachodni” 2/1964, s. 376 i n.

partyni zarzucają min. Schröderowi, a tym samym pośrednio i Erhardowi, że właściwie sabotuje on układ francusko-niemiecki ze stycznia 1963 r., że nie dąży do realizacji Unii Europejskiej, że zbyt jednostronnie angażuje się na rzecz amerykańskiej polityki odprężenia, w której „pomija się interesy Niemiec”. O ile jednak Adenauer, współtwórca układu francusko-niemieckiego, jest wierny swej przeszłości politycznej, to Strauss stał się „gaullistą” dopiero w czasach ostatnich, za to z gorliwością neofity. Bodaj najbardziej gwałtowne ataki na Schrödera ukażały się w bliskim Straussowi piśmie „Bayern-Kurier”, wywołując duże poruszenie w NRF. I jeśli w CDU znaczna grupa polityków popiera Adenauera i jego koncepcję oparcia polityki zagranicznej NRF o sojusz z Francją, to czołowy aktyw partyjny jest daleki od zgodności poglądów w tej sprawie. Natomiast Strauss zdołał ustalić stanowisko CSU wyrażające zdecydowane poparcie dla poglądów de Gaulle'a i Adenauera na ukształtowanie przyszłości politycznej Europy zachodniej<sup>8</sup>.

Kontrowersja wewnątrz bloku CDU/CSU co do kierunku polityki zagranicznej NRF, a szczególnie struktury stosunków z Francją, w całej swej ostrości wyłoniła się dopiero w ostatnich miesiącach i daleka jest jeszcze od skrytalizowania się obydwu stanowisk. Należy jednak, choć pobieżnie, wspomnieć o roli, jaką w chwili obecnej stosunki francusko-niemieckie odgrywają w wewnętrznych rozgrywkach zachodniemieckich. Jak już bowiem zaznaczono, sprawa ta stanowi główną bazę akcji Straussa zmierzającej do rewaloryzacji jego pozycji. Dobitny wyraz znalazło to w fakcie zwołania na trzy dni przed zjazdem CSU konferencji Adenauera — Straussa, poświęconej wyłącznie stosunkom NRF z Francją. Konferencja odbywała się w Bonn w chwili, kiedy Erhard i Schröder znajdowali się z wizytą oficjalną w Danii, co wywołało zrozumiałe poruszenie, odbijające się w takich choćby tytułach doniesień prasowych jak *Nastroje alarmowe w Bonn*. Chociaż zaś rzecznik CDU zaprzeczył, jakoby konferencja w Bonn była konspiracją przeciwko Erhardowi, w kołach politycznych zaprzeczenie przyjęto z powątpiewaniem. W wydanym po konferencji komunikacie ogłoszono bowiem m. in.:

„W rozmowie uzgodniono poglądy przewodniczących CDU i CSU w sprawie stosunków niemiecko-francuskich. Obydwaj przywódcy partyjni byli zgodni, że również w przyszłości CDU i CSU uzgadniać będą ściśle sprawy polityki zagranicznej”<sup>9</sup>.

Jest chyba rzeczą oczywistą, że takie „uzgadnianie” w istniejącej sytuacji było podważaniem pozycji kanclerza, jego uprawnień konstytucyjnych do kierowania polityką państwową i jej wytyczania.

Fakt odbycia konferencji w Bonn, podczas nieobecności w kraju kanclerza i ministra spraw zagranicznych, temat narady i zamierzenia obydwu przywódców partyjnych na przyszłość potraktowano w kołach politycznych bardzo poważnie. „Die Welt” określiła zaistniałą sytuację jako „próbę wytrzymalności” (*Zerreissprobe*) i utrzymywała, że zarysowuje się największe do dotychczasowych starć między Erhardem i Schröderem z jednej, a Adenauerem i Straussem z drugiej. „Die Welt” stwierdzała:

„Do otwartego zatargu wydaje się być już tylko krok, jeśli Adenauer i Strauss nadal trwać będą przy unii politycznej NRF i Francji jako jedynym możliwym rozwiązaniu”.

<sup>8</sup> W toku dyskusji, poprzedzającej ratyfikację przez Bundestag układu ZSRR—USA w sprawie wstrzymania doświadczeń z bronią jądrową, najsilniejsze opory przeciwko tej ratyfikacji wychodziły z łona CSU, zgodnie ze stanowiskiem zajęтым przez gen. de Gaulle'a.

<sup>9</sup> „Die Welt” z dn. 9 VII 1964: *Adenauer und Strauss auf einer Linie — Für deutsch-französische Union*.

Zarysowujące się starcie dotyka w sposób zasadniczy nie tylko pozycji kanclerza, jak już o tym wspomnieliśmy, ale i ministra spraw zagranicznych, który politykę zewnętrzną NRF formułuje w jej istotnej treści. W „Die Welt” czytamy:

„W rozpalonej obecnie walce osoby i zasady stopiły się w jedno. Ciągłe od nowa sklejana jedność partii rządowej grozi rozdarciem”<sup>10</sup>.

W całym tym sporze i wynikłej z niego konferencji Adenauer—Strauss na uwagę zasługuje szczególnie fakt, wypływający bezpośrednio z wysiłków Straussa zmierzających do uczynienia z CSU decydującego czynnika w polityce zachodnioniemieckiej. W konferencji brali mianowicie również udział Dufhues i min. Krone, nazwisk ich nie wymieniono jednak w komunikacie. Fakt ten skomentowano jako nowy wyraz widocznej od miesięcy tendencji CSU do podkreślenia swej odrębności, samodzielności i niezależności. Jest to obecnie główne dążenie Straussa, który tylko poprzez znaczne wzmoczenie roli CSU w polityce zachodnioniemieckiej może znów stać się jednym z czołowych jej sterników. Stąd wypływa nagłość i skrajność „gaullizmu” Straussa i jego zdecydowane przyłączenie się do koncepcji Adenauera w polityce zagranicznej, który unią Francja—NRF pragnąłby zakończyć swoją karierę polityczną.

Powodowany nakreślonymi powyżej dążeniami zorganizował więc Strauss tegoroczny zjazd swej „partii domowej” (*Hauspartei*), jak coraz powszechnie określa się CSU. Spowodował on, że odbył się zjazd, „jakiego jeszcze nie było”, i uzyskał, że po raz pierwszy impreza ta ściągnęła na siebie uwagę opinii niemieckiej i międzynarodowej.

Odbywający się w Monachium, w dn. od 10 do 12 lipca br., XXI zjazd CSU wyróżniał się już swoim zewnętrznym sztafżem. Jakkolwiek liczba członków CSU wynosi zaledwie jedną trzecią członków CDU<sup>11</sup>, zgromadzono w Monachium więcej delegatów niż w Hanowerze, mianowicie 850. Zaproszono ponadto około 1 200 gości z całej republiki, a wśród nich około 70 wybitnych specjalistów w zakresie polityki, nauki i gospodarki do wygłoszenia referatów. Zręczność tego pociągnięcia polegała na tym, że większość zaproszonych referentów nie zaliczała się do członków CSU, a wielu z nich znanych jest nawet z tego, że są przeciwnikami ideowymi partii Straussa i jego osobiście. Jeszcze w przeddzień zjazdu sekretarz generalny CSU Jauchmann, nawiązując do tej sprawy powiedział: „podejmujemy wielkie ryzyko”. Postępowanie takie miało świadczyć o niezasklepianiu się CSU w partyjnym gronie i „szerokich horyzontach”, jakie przyświecają jej działaniu.

Strauss sam nazwał zjazd w przedmowie do drukowanego programu, „eksperymentem”, który tak uzasadniał:

„Należy zawczasu poznać problemy przyszłości [...]. Na progu nowych czasów CSU pragnie, jako odpowiedzialna za państwo partia (*verantwortliche, staatstragende Partei*), wezwać wszystkie siły narodu, aby znaleźć najlepsze drogi do dobrej przyszłości”.

Patos ten miał dodać ideowego blasku wyjściu CSU z bawarskich opłotków na szerokie forum federalne jako czwartej partii, zgłaszającej swe pretensje do współkierowania całością państwa. Toteż w swych przedzjazdowych rozważaniach cytowany już Rapp<sup>12</sup> pisał:

<sup>10</sup> Jw.

<sup>11</sup> Liczbę członków CSU oblicza się na ok. 70 tys., podczas kiedy CDU ma ich ok. 250 tys.

<sup>12</sup> Patrz przypis 3.

„Zjazd partyjny w Monachium stać będzie pod znakiem pewnej siebie siły i mocnego samopoczucia. Ma on przypomnieć wszystkim, że CSU jest partią, która także w Bonn, w łączności z CDU, siedzi u sterów polityki i która jesienią 1965 r.<sup>13</sup> zamierza na nie mocno nacisnąć”.

W zasadniczym referacie otwierającym zjazd wyłożył Strauss swe aktualne poglądy na politykę zagraniczną NRF<sup>14</sup>. Nie zaatakował imiennie Erharda i Schrödera, lecz całość jego wywodów była surową krytyką ich polityki. Zaprzeczył Strauss, jakoby CSU była „obozem gaullistów”, gdyż, jak mówił, „nie dzielimy się na obóz gaullistów i atlantydwów”, więc „nie musimy wybierać między Paryżem i Waszyngtonem”. Zaprzeczył także, jakoby między CDU i CSU istniały podzielone poglądy na politykę zagraniczną, przyznał tylko, że powstała konieczność wyjaśnienia pozycji, przy czym w sposób znamieny podkreślił:

„Także i tu istnieje zgodność co do celów, a co najmniej w kierownictwie CDU i CSU także zgodność i co do drogi”.

Uwypuklenie zgodności poglądów „kierownictwa” obu partii było wyraźnym ostrzeżeniem pod adresem Erharda, że krytyka jego polityki ma stempel partyjny.

Odmienność poglądów Straussa „co do drogi” znalazła swój wyraz w nacisku, jaki położył na konieczność jak najściślejszego współdziałania NRF i Francji. Strauss przypomniał, że już w 1956 r. Churchill, jako na „pierwszy krok do odrodzenia rodziny europejskiej”, wskazał na konieczność partnerstwa francusko-niemieckiego, o czym de Gaulle wtedy zapewne jeszcze nie myślał. Współdziałanie Niemiec i Francji oznacza bowiem odrodzenie Europy, czekanie natomiast, to na dłuższą metę stracony czas, ewentualne zaś rozejście się, to nowy upadek Europy. Strauss powiedział też, że nikt bardziej jak USA nie powinny przykładać wagi do pozyskania europejskiego partnera (NRF), który nie woła stałe o pomoc i radę, lecz może odegrać swoistą rolę w koncercie państw zachodnich. Dlatego, zaznaczył Strauss, CSU jest zawiedziona przebiegiem ostatnich rozmów niemiecko-francuskich<sup>15</sup>. Był to niedwuznaczny zarzut, że Erhard pod naciskiem USA zachowuje się tak chłodno wobec propozycji gen. de Gaulle'a w sprawie unii politycznej NRF i Francji.

W ogóle wszystko, co mówił Strauss o stosunkach francusko-niemieckich, było krytyką polityki tandemu Erhard-Schröder. Było nią np. twierdzenie, że „zasadnicze elementy polityki de Gaulle'a pozostaną stałymi elementami francuskiej polityki także i w przyszłości”, nie są więc zjawiskiem przejściowym. Strauss wypowiedział się za utworzeniem przez 6 krajów EWG unii politycznej w formie konfederacji, dostępnej dla wszystkich państw europejskich, które chciałyby do niej przystąpić, przy czym podkreślił, że nie powinno się pozostawić wątpliwości, iż sprzeciwienie się jednego z nich utworzeniu takiej konferencji, nie może stać się przyczyną rezygnacji z niej przez inne. Sformułowanie to oznaczało, że bez względu na stanowisko innych państw członkowskich EWG, dążeniem NRF musi być doprowadzenie do unii politycznej z Francją! Toteż na tle znanego stanowiska kanclerza Erharda, niechętnego zbyt dalekiemu angażowaniu się w koncepcje polityczne Paryża, pośrednią, ale ostrą krytyką było twierdzenie Straussa:

<sup>13</sup> Termin następnych wyborów do Bundestagu.

<sup>14</sup> „FAZ” z dn. 11 VII 1964: *Strauss fordert deutsch-französische Zusammenarbeit*; „Trybuna Ludu” z dn. 12 VII 1964, wyd. C.: *Zjazd CSU w Monachium*; „Życie Warszawy” z dn. 12/13 VII 1964; *Zjazd CSU w Monachium — Wotum nieufności wobec Erharda*.

<sup>15</sup> De Gaulle przebywał w Bonn w dn. 3-4 VII 1964 r. Niemieckie i francuskie doniesienia wskazywały na chłodną atmosferę spotkania de Gaulle-Erhard i brak wszelkich konkretnych wyników prowadzonych przez nich rozmów.

„Ścisłe współdziałanie Francji i Niemiec [...] spowodowałoby zwiększenie siły politycznej, moralnej wiarygodności oraz wartości dyplomatycznej Republiki Federalnej na wielkich giełdach świata”.

Innymi słowy, mówca dał do zrozumienia, że uważa, iż polityka Erharda i Schrödera tego nie przynosi. Referat Straussa był wielokrotnie przerywany hucznymi oklaskami delegatów i większości gości.

W szeroko zakrojonej dyskusji główną uwagę skupiła na sobie komisja dla spraw polityki zagranicznej, która zastanawiała się nad możliwością „bardziej aktywnej polityki NRF”. Doszło tu do polemicznych, choć w formach kurtuazyjnych, starć między większością, podzielającą antyradzieckie, zimnowojenne i przeciwnie odprężeniemu poglądy Straussa, a kilku spośród zaproszonych spoza kręgu CSU referentami, wśród których wybijał się prof. Goło Mann, znany już z poprzednich wystąpień na rzecz porozumienia ze Wschodem i uznania granicy na Odrze i Nysie. Z bardzo mieszanymi uczuciami słuchali zapewne zwolennicy polityki Straussa wywodów prof. Manna utrzymującego, że gen. de Gaulle nie ma żadnego interesu w zjednoczeniu Niemiec, że oś Paryż—Bonn może istnieć tylko na bazie podziału Niemiec. Mann przypomniał poza tym wypowiedź de Gaulle'a na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie, przy czym sam wyraził przekonanie, że uznanie tej granicy nie może być odraczone pod pozorem czekania na konferencję pokojową. Zmiany, jakie zaszły na świecie, na ziemiach nad Odrą i Nysą oraz odpowiedzialność za wywołanie wojny napastniczej stawiają naród niemiecki przed koniecznością uznania tej granicy. „Historia światowa — mówił Mann — nie jest taśmą filmową, którą można po prostu cofnąć”. Obecny w Monachium Marian Podkowiński przytoczył w swym sprawozdaniu jedną z wypowiedzi prof. Manna, pominiętą milczeniem w prasie zachodniemieckiej. Mann mówił:

„Ma rację p. Gomulka, jeśli nie daje wiary zapewnieniom różnych kół niemieckich o pokojowej rewizji granic, albowiem zmiana tych granic oraz przesiedlenie ludności polskiej, wynoszącej już dziś tyle, co przed wojną niemiecka, może nastąpić tylko przemocą i wszyscy o tym wiedzą”<sup>16</sup>.

Z wywodami prof. Manna polemizowali mówcy z kręgu CSU, podobnie jak to uczynił w słowie końcowym przewodniczący komisji dla spraw polityki zagranicznej, wspomniany już poseł von Guttenberg, przed rokiem jeszcze zdecydowany przeciwnik Straussa, a obecnie równie zdecydowany zwolennik jego polityki. Von Guttenberg powiedział m. in.:

„Droga do Europy prowadzi przez Paryż. Czekanie na Anglię jest najgorszą formą polityki dotyczącej Europy (*Europa-Politik*). Jeśli ma się jako alternatywę mgławicową koncepcję wspólnoty atlantyckiej z zależnymi od USA narodami europejskimi, lub wspólnotę atlantycką, dla której powstania musi być dopiero stworzona Europa jako partner, wówczas widzi się konieczność możliwie ścisłego współdziałania niemiecko-francuskiego”<sup>17</sup>.

Wystąpienie von Guttenberga było podobnie zdecydowanym odrzuceniem koncepcji Erharda i Schrödera, jak nim był referat Straussa na plenum<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> „Trybuna Ludu” z dn. 13 VII 1964, wyd. C: *Goło Mann na kongresie CSU*.

<sup>17</sup> „Die Welt” z dn. 13 VII 1964: *Guttenberg: Nicht auf England warten — Enge deutsch-französische Zusammenarbeit befürwortet*.

<sup>18</sup> Informacje agencyjne wskazywały ostatnio na wydaną w NRF książkę von Guttenberga pt. *Wenn der Westen will — Plädoyer für eine mutige Politik*. „Książka jest napisana w duchu wojenniczego antykomunizmu i jest pochwałą polityki 'z pozycji siły'. Autor odrzuca myśl o strefach bezatomowych i wypowiada się przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nysie” („Trybuna Ludu” z dn. 14 VII 1964, wyd. C).



Wyjątkowe znaczenie, jakiego nabrał tegoroczny zjazd CSU, podkreślone zostało przybyciem na ostatni dzień obrad kanclerza Erharda i wygłoszenie przez niego przemówienia, w którym w sposób stanowczy bronił wobec „gaullistów niemieckich” wytycznych swej polityki zagranicznej. Erhard wyszedł z cechującej go rezerwy, przemawiał w tonie bardzo stanowczym, zapowiadając, że dalej będzie prowadził swoją politykę, zwłaszcza w sprawach dotyczących Europy. Z mocą podkreślił zagwarantowane mu konstytucją prawo wytyczania polityki Republiki Federalnej. Erhard powiedział:

„Polityka zagraniczna rządu federalnego jest moją polityką, za którą muszę ponosić odpowiedzialność, której nikomu nie mogę zlecić”.

Aby przycisnąć przeciwników do muru, Erhard zaatakował ich w swoisty sposób, mówiąc:

„Nie mogę każdego miesiąca wydawać nowych wytycznych dla swojej polityki. Istnieje jednak środek pozbycia się kanclerza, który nie posiada zaufania: zgłoszenie wotum nieufności”<sup>19</sup>.

Stawiając tak sprawę, Erhard wie, że w obecnej sytuacji, na rok przed wyborami NRF, nawet chyba Strauss nie zdobędzie się na obalenie obecnego rządu.

Z półtoragodzinnych wywodów kanclerza Erharda mających na celu uzasadnienie polityki zmierzającej do stworzenia z Europy współdziałającego z USA „równorzędnego partnera”, wyluskać trzeba jego wypowiedź na temat stosunków z Francją, stanowiących główny problem całego sporu. Wspominając o ostatnim swym spotkaniu w Bonn z gen. de Gaulle'em kanclerz zaznaczył, że powiedział prezydentowi Francji: „Nie rezygnujemy. Weźmy jeszcze raz rozpęd”. Kiedy zaś de Gaulle wezwał go do przedłożenia konkretnych planów w sprawie wspólnej polityki europejskiej, odpowiedział mu, że za to nie mogą podejmować odpowiedzialności wyłącznie Niemcy. Ze swej strony zalecał natomiast układ francusko-niemiecki jako pewną całość zawierającą wszystkie instrumenty do rozwijania odpowiedzialnej działalności (*Instrumentarium*). Bezcelne nazwał kanclerz szerzone pogłoski, jakoby w Bonn uważano za możliwe otwarte zerwanie z Paryżem, lub poddawano się „europejskiemu defetyzmowi”. Nawijając do zarzutów strony francuskiej utrzymującej, że NRF nie prowadzi własnej polityki zagranicznej, Erhard oświadczył:

„Nie czuję się bynajmniej satelitą USA i dla mnie, jako kanclerza federalnego, istnieją najpierw Niemcy, następnie Europa, a potem dopiero czuję się związany z USA”.

Poprzednio jednak takie postawił pytanie:

„Oprócz tęsknoty za Europą, musimy zaprezentować żywotne interesy niemieckie. Jak jednak mamy dalej się posuwać, jeśli nie będziemy mieli pewnego zaufania do USA?”

Atakując swoich przeciwników z obozu „gaullistowskiego”, Erhard wyszedł przeciw ich antyradzieckim i zimnowojennym nastrojom. Twierdził więc, że NRF nie może lepiej okazać swej miłości do pokoju jak poprzez integrację „każdego żołnierza i każdej broni” w NATO. Ze sceptycyzmem i ironią wyraził się Erhard o „pokojuwej koegzystencji”, ostrzegając przed oddawaniem się złudzeniom co do zmiany poglądów za „żelazną kurtyną”. Zapewniał też, że droga do trwałego odprężenia jest jeszcze bardzo daleka.

<sup>19</sup> „Die Welt” z dn. 13 VII 1964: Erhard — *Die Aussenpolitik der Regierung ist meine Politik*; „Stuttgarter Zeitung” z dn. 13 VII 1964: Erhard — *Ich bestimme die Richtlinien der Politik*.

Delegaci wielokrotnie oklaskiwali wywody kanclerza, lecz najbardziej te, które odpowiadały nastawieniu zwolenników Straussa, a więc wskazujące na rzekomy brak podstaw do wiary w odprężenie. Strauss odpowiedział na wywody kanclerza Erharda, że „jeżeli chodzi o zasady, to jest zgodny z kanclerzem”, natomiast z niektórymi poglądami dotyczącymi stosunku z Francją, „zupełnie się nie zgadza”, lecz jest zaniepokojony, iż starania o jedność Europy mogą znów stracić na dynamice, uważa więc, że trzeba stale walczyć o nowe rozwiązania. Oto jego słowa:

„Nie możemy powiedzieć 'tak' w odniesieniu do Europy bazującej na obecnym *status quo*, po prostu z pobudek sumienia. Jestem natomiast przekonany, że zjednoczenie się europejskie przyniesie ze sobą nie tylko przesunięcie sił na kontynencie, lecz i na całym świecie”.

Strauss zakończył swe wywody niedwuznaczną aluzją pod adresem kanclerza:

„Po zastanowieniu musi nadejść decyzja”.

Ponieważ Strauss na zjeździe 1963 r. wybrany został przewodniczącym CSU na dwa lata, nie zachodziła konieczność głosowania. Nie pozwoliło to stwierdzić, w jakim stopniu wzrosła pozycja Straussa w jego partii. Wszyscy obserwatorzy obrad w Monachium są jednak zgodni, że ma on obecnie całkowite jej poparcie, i że nic mu tu nie zaszkodziły ani afery polityczne, ani korupcyjne, ani też nagły przeskok z pozycji amerykańskich na francuskie, „gaullistowskie”. Przebieg zjazdu wykazał też, że ogół delegatów popiera dążenia Straussa do wyraźnego określenia roli CSU jako czwartej, równorzędnej partii w NRF, będącej partnerem, a nie satelitą CDU.

Komentarze prasy zachodniemieckiej odnoszące się do zjazdu CSU nie zawierały akcentów optymistycznych. Mówią o tym ich tytuły, jak np. *Strauss maszeruje drogą prowadzącą do Bonn*<sup>20</sup>, *Z powrotem do Bonn*<sup>21</sup>. W komentarzach tych stwierdzono, że „pispek niemieckich 'gaullistów' przeciwko 'wielkoeuropejczykowi' i kanclerzowi Erhardowi chwilowo się załamał”, przy czym rozstrzygnięcie właściwego sporu zostało jedynie odroczone. W jednym z pism czytamy:

„Adenauer, Strauss i ich sojusznicy nie zrezygnowali ze swoich planów uwiązania Erharda na łańcuchu i wymanewrowania Schrödera z rządu”<sup>22</sup>.

Podobną opinię wypowiedzieli po zjeździe CSU rzecznicy SPD i FDP, wyrażając przekonanie, że wewnętrzno-polityczna walka o władzę, na tle polityki europejskiej, nie została zakończona przemówieniami Erharda i Straussa w Monachium. Rzecznik FDP, a więc partnera koalicyjnego CSU, oświadczył wręcz:

„Odrzucamy unię niemiecko-francuską. W polityce europejskiej dążymy do większej Europy, z włączeniem Anglii”<sup>23</sup>.

Istnieją więc wszelkie dane, by założyć, że spór między „gaullistami” i „atlantydami” o kierunek polityki zagranicznej Niemieckiej Republiki Federalnej, w miarę zbliżania się przyszłych wyborów, przyjmie jeszcze bardziej ostrą postać. W jego toku wzrastać będzie rola CSU jako czynnika politycznego, którego stanowisko uwzględniać będą musieli i przyjaciele i przeciwnicy.

Florian Miedziński

<sup>20</sup> „FAZ” z dn. 13 VII 1964: *Strauss marschiert auf dem Wege nach Bonn.*

<sup>21</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 16 VII 1964: *Zurück nach Bonn?*

<sup>22</sup> „Frankfurter Rundschau” z dn. 14 VII 1964: *Vertagt.*

<sup>23</sup> „Stuttgarter Zeitung” z dn. 13 VII 1964: *Skepsis und Besorgnis bei der FDP und SPD.*